

MIRA SHUVAL

ur. 1914; Lublin



Słowa kluczowe

projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006

Zadowolenie z życia

Jak ja mogę być szczęśliwa, jak ja przeszłam tyle tragedii? Mój pierwszy mąż został zamordowany w pogromie kieleckim. Później wyszłam za mąż, to mój mąż już też umarł. Umarła mi córka, że miała czterdzieści pięć lat. To nie ma większego nieszczęścia, że matka zostaje przy życiu i dzieci umierają przedtem. To jak ja mogę być szczęśliwa? Mój syn jest w Los Angeles i tam on ma rodzinę. My mówimy telefonicznie. I raz w roku, w każdy rok ktoś inny przyjeżdża i ale to jest daleko. To tutaj mam tylko tą wnuczkę i ona nie ma matki. To jakie szczęście to może być?

Nie mogę ograniczyć czy [w młodości] byłam szczęśliwa. Byłam zadowolona. Zawsze mi poszło dobrze. Ten mój pierwszy mąż on był z bogatej rodziny, miał bogactwo na Grodzkiej ulicy i na Bramowej. On był z dobrej rodziny, on mi kupował... ja miałam dwa futra i nie każdy sobie mógł pozwolić w zimie na palto i futro. Nie, on mi kupował, on mi dawał. W domu później już było dobrze, jak moja matka poszła na górę [do drugiego męża]. I jego wszystkie dzieci były Francji, tylko tutaj to dziecko się urodziło. To było dobrze, ale nie można powiedzieć, że to jest szczęśliwe. Tak.

To trudno ograniczyć to. Ja mówię, że byłam zadowolona. W Rosji było mi bardzo ciężko sześć lat wojny, ale miałam męża i on był człowiek, że on mógł nie wiem skąd, to był kawałek chleba, prócz tego cośmy dostali. Jak były dzieci to było trochę mleka. On wiedział. Później w ogóle on pracował, w Rosji jak myśmy byli, to on pracował w magazynach, to nie wiem jak to nazwać... magazyny, to było w podziemiu, że tam przygotowały wszystkie jarzyny do sadzenia na wiosnę. To kartofel to wystarczy kawałek gdzie jest oczko, to to już w ziemi to już wyrosną z tego kartofle. Nie trzeba innych... To on pracował w takim miejscu gdzie były kartofle i marchewki, i kapusta. To już było co jeść. Były ciężkie czasy, ale były czasy stosunkowo [dobre], że w warunkach wojny, to było co jeść.

Nie, skąd. [Nie osiągnęłam swoich celów w życiu]. Mój cel było się uczyć. Gdyby nie było wojny ja nie wiem gdzie ja bym była dzisiaj. Ja miałam pójść na Uniwersytet Sorbonne, to już było załatwione. Ja posłałam moje świadectwa. Jakie świadectwa ja miałam? Celujące zawsze na wszystko. Powiedziałam, że mnie chcieli w seminarium

nauczycielskim, ale moja rodzina się nie zgodziła. Mój dziadek powiedział: „Nie. Za mojego życia, że ja żyję, ty tam nie pójdziesz. Tam jest klasztor, tam jest to wszystko, że nam nie wolno się przybliżyć, nie tylko tam iść dzień w dzień i w sobotę, broń Bóg”.

Data i miejsce nagrania	2006-12-29, Bahan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"